Nr. 537. Kraków, Wtorek 24 Października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łopcaca i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Zajęcie Konstanzy.

W ośm tygodni po wypowiedzeniu wojny przez Rumunię została Constanza zdobyta przez wojska sprzymierzone pod wodzą gen. Mackensena. Należy podnieść, że gwałtowne deszcze uczyniły bezdrożnym ów teren wojenny, ale zwycięska armia Mackensena mimo to parła bez wytchnienia naprzód. Ale nie tylko Constanza została zajęta, lecz także wojska sprzymierzone zajęły na zachód od niej linię, mierzącą 30 kilometrów. Pochód zwycięski, rozpoczęty zdobyciem Tutrakanu i Sylistryi, doszedł do Constanzy, której wzięcie jest zakończeniem pierwszego okresu działań wojennych na tym froncie, a wkrótce stanie się początkiem nowego okresu.

Komunikat sztabu generalnego, ogłoszony dzisiaj rano, doniósłszy o zajęciu Constanzy, zaznacza równocześnie, że lewe skrzydło wojsk sprzymierzonych zbliża się do Czernawody. Po stracie Constanzy znaczenie strategiczne Czernawody zmalało dla Rumunów, ale wzięcie tego miasta będzie dla Mackensena bardzo cennym nabytkiem, który wyrówna front jego i wzmocni lewą flankę. Czernawoda posiada pierścień złożony z 14 fortów, tudzież kilka wspaniałych fortów nad koleją, wiodącą do Medżidje. Tuż pod Czernawodą Dunaj jest stosunkowo wązki, ale na zachód od tego miasta łożysko rzeki rozszerza się znacznie i tworzy nieprzystępne bagna. Przez ten bagnisty teren wiedzie linia kolei z Fetesci do Czernawody. Czy Rumuni zdołają stawić tutaj poważny opór, jest rzeczą wątpliwą.

Przed ośmiu tygodniami wojska rumuńskie wpadły do Siedmiogrodu, zaś rosyjsko-rumuńska armia w połączeniu z dywizyami serbskiemi miała utorować sobie drogę do Serbii. Równocześnie na froncie macedońskim miał generał Sarrail podjąć ofenzywę, celem złamania frontu nieprzyjacielskiego i dążyć na północ. Koalicya chciała zgnieść Bułgaryę, odzyskać Serbię i przeciąć połączenie pomiędzy mocarstwami centralnemi, a wschodem. Mówiono już nawet o pochodzie na Konstantynopol.

Obecnie Rumuni zostali w zupełności wyparci z Siedmiogrodu, skąd już wojska austryacko-węgierskie i niemieckie przeszły na terytoryum rumuńskie, w Dobrudzy ponoszą wojska rumuńsko-rosyjskie jedną klęskę po drugiej, a na froncie macedońskim generał Sarrail wśród krwawych strat urządza bezskuteczne ataki na lewem skrzydle swoich wojsk. Runęły górnolotne plany i dzisiaj koalicya myśli już tylko o tem, ażeby Rumunię ochronić przed losem Serbii.

Wyludnienie Bukaresztu.

Sofia, 24 października.

Pewien oficer rumuński, wzięty do niewoli przez Bułgarów, opowiadał, że **obecnie ludność Bukaresztu liczy nie wiele ponad 20.000 głów.** (Przed wojną 290.000 mieszkańców). Przeważna część sklepów jest zamknięta, tylko handle spożywcze na rozkaz policyi muszą być otwarte.

Od kilku dni nikt nie wie, gdzie przebywa rodzina królewska.

Rumunia wzywa pomocy rosyjskiej.

Budapeszt, 24 października.

»Az Est« donosi z Rotterdamu:

Jak donoszą dzienniki londyńskie z Petersburga, po zwycięstwach generała Falkenhayna poseł rumuński w Petersburgu, Diamandi, prosił cara o audyencyę dla siebie i dla rumuńskiego »attaché« wojskowego. Prezydent gabinetu rosyjskiego Stürmer zapytał o cel audyencyi, na co Diamandi odpowiedział, że **Rumunia pragnie mieć konkretne warunki pomocy militarnej, dotąd bowiem otrzymywała jedynie obietnice.**

Stürmer odparł, że o pomocy dla Rumunii rozstrzyga rada gabinetowa. **Ta odpowiedź Stürmera wywołała w Bukareszcie przygnębienie.** Posłowie Francyi, Anglii i Włoch w Bukareszcie przyrzekli Rumunii poparcie.

Na radzie wojennej, która odbyła się w rosyjskiej kwaterze głównej pod przewodnictwem cara, wicegeneralissimus **Iwanow ostro krytykował rumuńską akcyę wojenną.** Rada wojenna oświadczyła się za Iwanowem.

Car przyjął następnie na audyencyi Diamandiego, uspokoił go, ale zarazem oświadczył, że **Rumunia musi poddać się wskazówkom rosyjskiego sztabu generalnego.** Rumunia przyjęła ten warunek bez zastrzeżeń.

Grecki rząd prowizoryczny mobilizuje.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 24 października.

(Biuro Reutera). Przybył tu oddział włoskich alpini.

Rząd prowizoryczny uchwalił mobilizacyę roczników 1913 i 1914 w Nowej Macedonii, na Krecie i na wyspach archipelagu. Powołano też rocznik 1916.

Mimo teroryzmu Ligi rezerwistów i Gunaristów, **ruch narodowy rozszerza się zwolna także w Tessalii. Zwolennicy Venizelosa w tej prowincyi są niewątpliwie w większości.**

Francuscy socyaliści o pokoju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 24 października.

(Aj. Havasa). Jeneralne zgromadzenie radykalnego socyalistycznego stronnictwa, które po raz pierwszy od wybuchu wojny się zebrało, przyjęło rezolucyę z wyrazami pozdrowienia dla armii i narodu i oświadczającą, że **stronnictwo odrzuca wszelki pokój, któryby nie przywrócił nietykalności praw Francyi i małych zgwałconych narodów i któryby nie oddał Francyi z powrotem wyrwanych jej obszarów,** a krajom nie zapewnił bezpieczeństwa ich granic.

Dr Körber prezydentem gabinetu?

Wiedeń, 24 października.

Wedle wiadomości z poważnych źródeł, zamianowanie dra Körbera, wspólnego ministra skarbu prezydentem gabinetu, ma dzisiaj lub jutro nastąpić.

Wczoraj odbył dr Körber z hr. Tiszą konferencyę w sprawie ugody austryacko-węgierskiej.

Dr. Körber u cesarza.

Wiedeń, 24 października.

Dr Körber został wczoraj przyjęty przez cesarza na powtórnej audyencyi.

Francuski apel do Rosyi.

O tragicznem położeniu Rumunii uważał za stosowne pod adresem Rosyi rozpisać się półurzędowy organ francuskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, »Temps«. Zadania tego podjął się krytyk wojskowy dziennika, generał Maleterre. Cały tenor jego artykułu zmierza ku wzięciu w obronę Rumunów wobec tych wszystkich, którzy dowództwu armii rumuńskiej zarzucali lekkomyślność. A takich nie brakło przedewszystkiem w koalicyjnym obozie. Czyż można przyjąć — powiada on — że udział armii rumuńskiej w ogólnej akcyi sprzymierzonych nie był we wszystkich szczegółach prestudyowany, przygotowany, wykombinowany i że wystąpienie Rumunii w oznaczoną godzinę po dwuletniem wyczekiwaniu nie miałoby stanowić czynnika rozstrzygającego na Wschodzie? Trochę za pochopnie w dziennikach i w rozmowach powszechnych oczekiwano po wystąpieniu tem zniszczenia Bułgarów i Turków. Było przecież oczywiste, że Niemcy nie pozostawią tamtych na lodzie i że nie pozwolą sobie zagrodzić drogi do Konstantynopola, dopóki mają do dyspozycyi dosyć sił, by drogę tę osłonić.

Jeśliby więc chodziło tylko o to — wywodzi generał Maleterre — by wspólnie z Rosyanami, napierającymi od Bukowiny i Galicyi, wedrzeć się na Węgry, ofenzywa rumuńska w Siedmiogrodzie od Orsowy aż do Temeszwaru i od Temeszwaru aż do Dorna Watry byłaby wskazana. Gdyby natomiast pochód rumuński wymierzony był przeciw Turkom i Bułgarom, jak w 1877 i 1913, powinnaby była armia rumuńska przekroczyć Dunaj i ruszyć na Nisz, Sofię i Plewnę. Dziś jednak przeciwnik stoi na obu frontach. Ofenzywa zależy od położenia ogólnego, któremu Rumunia podporządkować się musi. Trzeba jednocześnie mieć na oku zarówno ofenzywę, jak i defenzywę. Rumuni z pewną słusznością chwycili się rzeczy najpilniejszej. Natychmiastowa ich ofenzywa na Siedmiogród nietylko podyktowana była całkiem zrozumiałem życzeniem bezzwłocznego zajęcia upragnionego terytoryum, lecz także koniecznościami strategicznemi i taktycznemi. Rumuni musieli sobie zapewnić graniczne przełęcze a zarazem uprzedzić ewentualną ofenzywę przeciwnika. Rumuni sami oczywiście nie mogli prowadzić ofenzywy podwójnej, na Siedmiogród i na Bułgaryę. Rozporządzają tylko 500.000 do 600.000 ludzi. Nikogo nie dziwiło więc, gdy komunikaty równocześnie z wystąpieniem Rumunii donosiły o pojawieniu się Rosyan w Dobrudży. Od dawna mówiono już o armii rosyjskiej, skoncentrowanej w Besarabii. Potrzeba więc zadać obecnie pytanie, którego zdaje się nie rozwiązano dotychczas, co pocznie właściwie na Bałkanie armia rosyjska w łączności z rumuńską? Odpowiedź jest jedna tylko: Kierownictwo wojsk sprzymierzonych, bez względu na to, czy się wyjdzie z Salonik czy z Rumunii, musi zmierzać do odcięcia kolejowej linii Nisz-Sofia i do zgniecenia Bułgaryi.

Tak więc w wywodzie wojskowym krytyka półurzędowego organu francuskiego rządu Rumunia wychodzi usprawiedliwiona zupełnie. Jeśli wina niepowodzeń ofenzywy na Bałkanie nie może spaść na Rumunię, która musiała uprzedzić nieprzyjaciela gdzieindziej, tedy spada na Rosyę, która nie potrafiła zdać sobie sprawy z ważności terenu. A jednak tutaj właśnie jest widownia wojny, która co do ważności dla operacyj ogólnych porównać się da, zdaniem Maleterny, tylko z teatrem zachodnim: we Francyi. Nie da się zaprzeczyć, powiada, że armia sprzymierzona w Salonikach, mimo największe nawet wysiłki, nie potrafi w ciągu kilku tygodni zbliżyć się na odległość armatniego strzału do Niszu, czy do Sofii. A właśnie Hindenburg gotuje się do straszliwego ciosu na rumuńskim froncie. Wskazują na to dyspozycye, jakie wydał na froncie wschodnim. Wobec zbliżającej się zimy ściągnął on z dywizyj niemieckich sześć batalionów, zastępując je materyałem wojennym, działami i karabinami maszynowemi, wzmagającemi siłę obronną frontu. Rumuni potrafią bez wątpienia cios ten wytrzymać, wytrzymają go wszakże łatwiej, jeśli dostaną 300.000 do 400.000 ludzi pomocy rosyjskiej. Na olbrzymim teatrze wojny rozciągnie zima zasłonę z mgły, dżdżu, śniegu. Okropności pory roku zamkną niemal zupełnie ruch na pewnych frontach, sprowadzając tam wszystko tylko do obrony: w Alpach i na froncie rosyjskim, od Rygi aż do błot Prypeci. Tylko na froncie zachodnim i na Bałkanach czynność bojowa utrzyma się w pełni. Oczywiście niema mowy o pozbawianiu frontu zachodniego znaczenia głównego bojowego frontu. Nie ulega wątpliwości wszakże, że przełamanie frontu od Sommy do Verdun mogłoby nastąpić tylko przez całkowite zmiażdżenie rowów i wojsk. A o tem mowy niema. Rozstrzygnięcia tedy wedle francuskiego strategika oczekiwać należy tylko na wschodzie.

Jakież znaczenie może mieć rozstrzygnięcie operacyj na Bałkanie dla ogółu operacyj wojny światowej? Może tylko parę zakutych łbów angielskich — odpowiada Maleterre — nie zdaje sobie sprawy z tego, że zwycięstwo sprzymierzonych na Bałkanie i otwarcie cieśnin morskich wpłynęłoby decydująco także na front zachodni. Zwycięstwo na Bałkanie uwalnia od blokady Rosyę i dopełnia blokady mocarstw środka. Wówczas pomiędzy sprzymierzonymi na zachodzie i wschodzie może się odbywać nieprzerwana wymiana żołnierzy, broni, armat, amunicyi, zboża, nafty. Wtedy otrzymamy istotnie jeden jednolity front. Nie wątpimy więc, że dowódcy sprzymierzonych, rozporządzający coraz potężniejszemi środkami pomocniczemi, dostarczą dla działań na Bałkanie wszystkich potrzebnych sił bojowych i środków. Nigdy ich nie będzie za wiele. Wdanie się w wojnę Rumunii nietylko przyniosło świeże siły, lecz było zarazem wytrąbieniem apelu do wszystkich sprzymierzonych, zarówno do Rosyan jak do salonickiej armii, by wreszcie raz skończyć z Turkami i Bułgarami. Byłoby nowym i niepowetowanym błędem, gdyby kto zechciał wierzyć, że 600.000 Rumunów wraz z armią salonicką wystarczy na to zadanie i że Rosyanie powinni tylko w dalszym ciągu prowadzić wielką swą bitwę o odzyskanie wydartych prowincyj. Ofenzywa rosyjska, którą i tak ograniczy zima, zstąpić powinna z północy ku południu i stopić się z ofenzywą rumuńską oraz z ofenzywą, idącą z pod Salonik. W ten sposób uprzedzi ofenzywę Hindenburga przeciw Rumunii, od którego nie możemy odwrócić oczu ani uśmierzyć obaw. Twierdzenie, że się powinno »ratować Rumunię«, jest tylko przesadą polemisty. Powinno się jednak na Bałkanie zwyciężyć i pamiętać, że Niemcy bynajmniej nie są skłonni dać się spędzić z Bałkanu. Periculum in mora!

Oto więc apel, wystosowany przez Francyę pod adresem Rosyi. Gdy Anglia zżymała się tylko, gdy Włochy wzruszały ramionami, radząc Rumunię pozostawić własnemu dobrze zasłużonemu losowi, autorytatywny głos francuski przemawia w imię wspólnych interesów, tłómaczy, że nie o ratowanie pognębionej Rumunii tu idzie, lecz o dokonanie rozstrzygnięcia wojny na wschodzie, skoro go na innych frontach dokonać nie można. Co jest tylko uderzające w całym tym apelu to fakt, że Francya, która wykazuje, jak od zwycięstwa na Bałkanie los całej wojny zależy, bynajmniej nie okazuje ochoty wpłynięcia na przyśpieszenie zwycięstwa. Przeciwnie, wojskowy krytyk »Tempsa« jako samo przez się zrozumiałe przyjmuje, że armia salonicka nic nie potrafi osiągnąć. Cała nadzieja dla Francyi tylko w działalności rosyjskiej. Od Rosyan zależy zwycięstwo na Bałkanie. Rosya tylko uzyskać potrafi dopełnienie blokady mocarstw środka a zarazem otworzyć swobodną cyrkulacyę wojsk, armat, materyałów wojennych i środków żywności pomiędzy wszystkimi sprzymierzonymi. Wyobrażał sobie zapewne generał francuski, gdy pisał te słowa, że wówczas dopiero miliony żołnierzy rosyjskich przerzucić będzie można na front zachodni i najeźdźców z granic Francyi wypędzić. Zdaje się wszakże, że na ten apel czuły francuskiego rządu, Rosya pozostanie głucha, jak zwykle...

Stopp.

Otwarcie Wyższych Kursów Polskich w Petersburgu.

Petersburg, 16 października.

Dnia 14 b. m. zostały otwarte uroczyście w lokalu gimnazyum żeńskiego św. Katarzyny (Newski 32) wyższe kursa polskie. Otwarcie odbyło się nader uroczyście. Zebrali się wybitni przedstawiciele naszej kolonii, działacze społeczni, posłowie, przedstawiciele stowarzyszeń, profesorowie i słuchacze. Rektor akademii duchownej ks. Idzi Radziszewski odprawił mszę uroczystą. Podczas mszy śpiewał chór uczniów gimn. św. Katarzyny, który na zakończenie wykonał hymn polski.

Po nabożeństwie wygłoszono szereg przemówień inauguracyjnych. Pierwszy zabrał głos prezes polskiego Tow. miłośników historyi i literatury profesor Tadeusz Zieliński, wskazując, że choć nauka jest powszechną i wszechnarodową, jednak każdy naród dąży do posiadania nauki własnej w języku rodzimym. Nowe kursy służyć będą sprawie nauki polskiej.

Członek zarządu kursów mecenas Nowakowski wyłożył pokrótce historyę powstania Wyższych Kursów polskich. Projekt, jak wiadomo, powstał w łonie Tow. miłośników historyi i literatury, które rozpoczęło swą działalność na początku 1916 roku. Znalazły się instytucye i osoby, które przyszły z poparciem moralnem dla projektu. Ognisko Polskie zainicyowało utworzenie osobnego funduszu, który zebrał się wkrótce z ofiar Jałowieckiego, Dymszy, Robowskiego, Żarnowskiego i innych. — Sprawę lokalu załatwiono pomyślnie, dzięki uprzejmości gimnazyum św. Katarzyny, które wieczorami lokal swój oddaje kursom. Wykładane będą na kursach: historya polska i historya literatury polskiej z wszystkiemi naukami pomocniczemi. Na słuchaczów przyjmowani też będą uczniowie, posiadający świadectwa z ukończenia szkoły średniej, przyjmowani też będą wolni słuchacze. Kurs trwa dwa lata. — Powodzenie kursów przeszło wszelkie oczekiwanie, zapisało się już 300 słuchaczów.

Na zakończenie p. Nowakowski wskazał, że rada pedagogiczna kursów już poniosła ciężkie straty w osobach zmarłego ś. p. Władysława Żukowskiego, który zamierzał wykładać historyę Polski porozbiorowej i ś. p. Henryka Merczynga, który miał wykładać kurs historyi cywilizacyi w Polsce. Pamięć zmarłych uczczono przez powstanie. Mówca zwrócił uwagę, że większość zapisanych na kursy stanowią słuchaczki. Jest to objaw dodatni: kobieta-Polka i tym razem nie zawiodła. Jest to gwarancya, że wychowa ona dzieci nasze na dobrych obywateli kraju. W zakończeniu p. Nowakowski wyraził przekonanie, że każdy kończący kursa, będzie mógł wraz z poetą oświadczyć: »Dusza moja jest Ojczyzny mojej odbiciem«.

Następnie głos zabrał w imieniu Ogniska polskiego generał Babiański. Mówca wskazał, iż Wyższe Kursa polskie w Petersburgu winny mieć znaczenie nietylko dla czasowych mieszkańców stolicy, uchodźców-Polaków, ale i dla stałej kolonii tutejszej. Młodzież polska na obczyźnie, pomimo najszczerszych chęci, nieraz mało była obznajmiona z historyą kraju swego i narodu. Jest to wielka luka, którą wykłady Wyższych Kursów zapewnić powinny, pielęgnując w słuchaczach uczucie bezgranicznej i głębokiej miłości dla Polski, rozwijając je i pogłębiając. Oto wielkie zadanie, jakie kursy mają do spełnienia. — W imieniu Sokoła przemawiał raz jeszcze p. Nowakowski, w imieniu zaś Tow. prawników i ekonomistów p. B. Zdanowicz.

Prof. Ptaszycki w swym wykładzie inauguracyjnym wskazał, że w uniwersytecie petersburskim były kiedyś wykłady prawnicze w języku polskim dla studentów Polaków. — Profesorem był między innymi znakomity uczony polski Romuald Hube. W 1861 roku ostatni wykład w języku polskim w uniwersytecie miał historyk prfesor Stanisław Łaguna. Od tej chwili słowo polskie z katedry uczelni wyższej w Petersburgu nie rozlegało się, aż do dni obecnych. Po tym wstępie przeszedł prof. Ptaszycki do swego wykładu p. t. »Wstęp do encyklopedyi historyi i literatury polskiej«. W wykładzie p. Ptaszycki uwagę, że w Petersburgu, znajdują się dwa najcenniejsze zabytki literatury polskiej, a mianowicie »Rocznik Świętokrzyski« i »Kazanie Świętokrzyskie« z XII w.

Licznie zgromadzona publiczność owacyjnie witała przemówienie i rozchodziła się po inauguracyi kursów pod wielkiem i niezatartem wrażeniem nowego dowodu żywotności polskiej na obczyźnie.

Nadesłały powinszowania z powodu otwarcia kursów »Koło opieki nad zabytkami« i »Związek lekarzy i przyrodników«.

Z Tow. miłośników Krakowa.

(Inwentaryzacya zabytków. — Dachy miedziane kościołów krakowskich. — Wieczory dyskusyjne).

Na ostatniem posiedzeniu wydziału Towarzystwa miłośników Krakowa, odbytem w dniu 19 b. m. pod przewodnictwem prezesa dra J. Muczkowskiego, przedstawił dyrektor Muzeum Narodowego, dr Kopera, sprawę inwentaryzacyi zabytków krakowskich. Mowca zaznaczył, że niestety na polu inwentaryzowania zabytków w całej Polsce dotychczas bardzo mało zrobiono. Tymczasem przyszła wojna, która zniszczyła bardzo wiele cennych zabytków. Wzorem pod tym względem, zdaniem referenta, może być inwentaryzacya zabytków czeskich, dokonana przez tamtejszą Akademię umiejętności. U nas w tym względzie inne panują na zadania Akademii zapatrywania i cały obowiązek spada na Towarzystwo miłośników Krakowa. Obok Towarzystwa krakowskiego, które może się tylko zająć inwentaryzowaniem terenu Krakowa i najbliższej okolicy, obowiązek ten w szerszym zakresie podjąć powinno Towarzystwo opieki nad zabytkami. Po dłuższej dyskusyi uchwalono bezwzględnie przystąpić do dzieła, przeznaczając na czynności przygotowawcze subwencyę 1.000 koron. Wybrano komisyę, która ma opracować szczegółowy plan tego dzieła. Towarzystwo miłośników Krakowa spodziewa się, że Akademia umiejętności i zarząd miasta, oceniając doniosłość tego przedsięwzięcia, poprą to wydawnictwo znaczniejszą subwencyą.

W sprawie dachów miedzianych kościołów krakowskich, które postanowiono wymienić na cynkowe z polecenia zarządu wojskowego, zawiadomił przewodniczący, że dotychczas zdjęto pokrycia miedziane z kościołów: św. Józefa, Bernardynów, św. Norberta i Kapucynów. W najbliższej przyszłości mają być podobno zdjęte dachy z kościołów: św. Anny, Franciszkanów, Dominikanów i Norbertanek na Zwierzyńcu. Ze względu, że przykrycie tych kościołów blachą cynkową wpłynęłoby bardzo niekorzystnie na ogólny malowniczy widok Krakowa, zwróciło się Towarzystwo do ministerstwa wojny z prośbą o pozostawienie tych dachów w ich obecnym stanie. Oprócz tego prezydyum Towarzystwa uprosiło prezydenta miasta, dra Leo aby wpływem swoim zechciał poprzeć sprawę tą u decydujących czynników. W akcyi tej doznało Towarzystwo poparcia przez uchwałę Rady miasta Krakowa, która również zwróciła się z prośbą do ministerstwa wojny o zaniechanie zrywania dachów na powyższych kościołach.

Konserwator dr Tomkowicz referował następnie sprawę rekwizycyi dzwonów. Wedle decyzyi ministerstwa wojny, ma być jedna trzecia dzwonów zajęta na cele wojskowe. W sprawie tej uchwalono wysłać deputacyę do księcia biskupa Sapiehy z prośbą, aby wyjednał zachowanie dzwonów, przedstawiających wartość artystyczną i historyczną.

Komisya pod przewodnictwem dra Tomkowicza w znacznej części opisała już dzwony krakowskie i sporządziła z nich odlewy gipsowe. Zebrany materyał będzie zużytkowany przy inwentaryzacyi zabytków krakowskich.

Kontynuowanie wydawnictw Towarzystwa, a mianowicie »Rocznika« i »Biblioteki Krakowskiej«, ulegnie na razie ograniczeniu ze względu na wysoke obecnie koszta papieru i druku, a szczupły stan funduszów Towarzystwa. Komitet redakcyjny ma już materyał przygotowany i z obowiązku względem członków w każdym razie w ciągu roku administracyjnego będzie się starał wywiązać w miarę wpływających funduszów.

Wielkie zainteresowanie obudził zakomunikowany przez prezesa projekt urządzenia »wieczorów dyskusyjnych« z udziałem osób zaproszonych, interesujących się sprawami Towarzystwa i sprawami kulturalnemi Krakowa. Omawiane będą najżywotniejsze a wymagające wszechstronnego wysłuchania opinii sprawy, będące w związku z celami Towarzystwa.

W końcu zawiadomił przewodniczący, że do Towarzystwa przystąpił w charakterze członka książę biskup Sapieha i ks. Teobald Kajut, przeor OO Cystersów w Mogile.

Ze spraw krajowych.

Produkcya soli w Galicyi. Wobec odczuwanego u nas obecnie braku soli, którego przyczyny wyjaśniał niedawno komunikat Wydziału krajowego, interesujące są dane o produkcyi soli w salinach bocheńskich i wielickich, przytoczone przez fachowe »Czasopismo górnicze i hutnicze«.

W roku 1915 w obydwóch żupach zachodnio-galicyjskich: w Bochni i Wieliczce, zajętych było w kopalniach 55 dozorców i 1.375 robotników, w warzelni 2 dozorców i 52 robotników, zatem łącznie 57 dozorców i 1.357 robotników. — Wydobyto 748.330 hl. solanki sztucznej, a 9 hl. solanki naturalnej. Soli ogółem wydobyto 971.242 centnarów mtrycznych, w czem 236.698 centnarów merycznych użytkowych, a prócz tego w warzelni w Wieliczce 2.328 centnarów metrycznych wartościowych soli ubocznych.

Wydobyto sól w gatunkach następujących: soli jadalnej: fragmentów 17.950 centnarów metrycznych, soli stołowej 132.321 cent. metr., soli mełtej otrzymanej z przeróbki soli kamiennej 173.002 centnarów metrycznych — razem 532.183 centnarów mtrycznych.

Soli dla bydła 314.560 centnarów metrycznych i soli na cele fabryczne 90.493 centnarów metrycznych.

Wartość wydobytej soli wynosiła 16,856.128 K.

Z otrzymanej sztucznie solanki spotrzebowano 600.150 hl. do warki, 18.200 hl. oddano do fabryki sody w Borku Fałęckim, 616 hl. użyto w kraju do poprawienia strawy dla bydła, 320 spotrzebowano na miejscu na kąpiele słone, a 52.443 hl. rozdzielono na różne inne cele.

Z wytwórczości całorocznej i zapasów lat poprzednich spotrzebowano 498.588 centnarów metrycznych w obrębie monarchii, to jest w Galicyi, na Bukowinie, na Śląsku, na Morawach, w Czechach, w Austryi Dolnej i w Styryi, a 20.800 centnarów metrycznych soli jadalnej wysłano do krajów okupowanych Królestwa Polskiego. Dalej 88.358 centnarów metrycznych soli fabrycznej spotrzebowano w kraju, a 700 centnarów metrycznych w krajach okupowanych Królestwa Polskiego, 1.200 centnarów metrycznych wywieziono do Węgier, a 310.981 centnarów metrycznych soli dla bydła spotrzebowano w kraju, wreszcie 1.360 centnarów metrycznych soli jadalnej i 7 centnarów metrycznych soli dla bydła rozdano, jako deputat przynależnym do kopalń urzędnikom i robotnikom. W końcu 263 centnarów metrycznych rozdano, jako jałmużnę, dotkniętej potrzebą ludności w kraju.

Z aprowizacyi Lwowa. (Zmniejszony przydział mąki. — Memoryał konsumentów o „ogonkach“). Na ostatniej konferencyi aprowizacyjnej we Lwowie stwierdzono, między wielu innemi okolicznościami, że Wojenna Centrala dla obrotu zbożem zmniejszyła dzienny przydział mąki dla Lwowa z 447 cntn. na 360 centnarów. Odpowiednio do tego bochenek chleba będzie teraz ważył, zamiast 1240 gram., 980 gramów, a karta mączna będzie opiewała nie na 1000, lecz na 800 gramów.

Na konferencyi odczytano memoryał grona konsumentów, przypominający konieczność uregulowania sprzedaży towarów codziennego użytku w mieście w ten sposób, by zniknęły już raz tak niepo-

kojące wobec zbliżającej się zimy „ogonki" przed sklepami spożywczymi. W tym celu proponuje memoryał podzielenie miasta na kilkadziesiąt rejonów, tak, aby mieszkańcy każdego z tych rejonów mogli kupować tylko w sklepach tam położonych; dalej, by każdy konsument miał na swej karcie wypisane, w którym sklepie, którego dnia i o której porze jakąś ilość danego towaru otrzyma. Memoryał powiada, że lepiej uczynić mniejszy przydział każdego artykułu, a dać możność przynajmniej tak zmniejszoną porcyę każdemu nabyć bez kilkugodzinnego czekania.

Magistrat oświadczył, że nie jest w możności zastosować się do żądań memoryału. Z myśli w nim zawartych postanowiono korzystać o tyle, że postonowiono podzielić sprzedaż takich artykułów, jak mąka, cukier i kawa na dzielnice w ten sposób, by nikt z dzielnicy III naprzykład nie mógł nabywać towarów w sklepach dzielnicy V.

Sposób na dorożkarzy lwowskich. Celem położenia tamy wyzyskowi ze strony niektórych woźniców dorożkarskich wprowadziła lwowska dyrekcya policyi nowość: Każda dorożka została zaopatrzona w blaszaną biało lakierowaną tabliczkę z napisem w języku polskim i niemieckim: „Zaleca się płacić tylko za okazaniem taryfy. C. k. dyrekcya policyi". Napis ten poucza każdego gościa, że woźnica dorożkarski obowiązany jest bezwzględnie do okazywania taryfy, a tem samem ochrania przeciwko samowoli dorożkarzy.

Oszustwa wojskowe przed sądem.

(14-ty dzień rozprawy).

Kraków, 24 października.

Na dzisiejszej rozprawie przy stole prokuratora wojskowego zajął miejsce z powrotem kapitan-audytor p. Żegarac.

Kierownik rozprawy dr Reut ogłasza, że adres urzędnika magistratu krakowskiego p. Czajki, przebywającego na froncie, jest nieznany i dlatego nie może on być wezwany na rozprawę do złożenia zeznań. Dalej ogłasza dr Reut, że świadek Michał Rzymek nigdy nie złożył przysięgi jako detektyw i że wszystko, co w tym kierunku zeznał, jest nieprawdą. Trybunał sądu polowego uchwalił akta zeznań Rzymka i jego pisemne doniesienia odstąpić cywilnej prokuratoryi do ścigania go o zbrodnię oszczerstwa. Jak już wiadomo, Rzymek przesłuchany był w sobotę na rozprawie; w doniesieniach swoich do sędziego śledczego podniósł on szereg ciężkich zarzutów przeciwko śp. Golińskiemu i urzędnikom policyi krakowskiej.

Odczytano następnie zeznania Sische Hochwalda i syna jego Izaaka Hochwalda. Sische Hochwald nabył za 600 K legitymacyę od urzędnika akcyzy miejskiej Marka Wachtla.

Świadek Natan Mosslowitz rozpoznaje stanowczo, że od oskarżonego Szymona Silbersteina nabył za 600 koron fałszywą legitymacyę. Sam świadek mówił raz tylko z Silbersteinem, legitymacyę przyniósł mu jego krewny, którego nie chce wymienić. Na Kazimierzu ogólnie wiedziano, że w takich sprawach można się zgłaszać do Silbersteina. Legitymacyę tę sfałszował Jaskier.

Obrońca dr Gumprich zadaje świadkowi szereg krzyżowych pytań. Osk. Silberstein zaprzecza zeznaniom Mosslowitza.

Świadek Abraham Goldstein recte Blumenkranz prosił o zwolnienie go od zeznań, jest bowiem żołnierzem, idzie w pole i obawia się, żeby jego dzieci i żona nie cierpiały z powodu jego zeznań. Tylko tyle sobie przypomina, że dał 300 koron komuś z rodziny osk. Silbersteina, którego jednak świadek nie rozpoznaje.

Dr Reut zwraca uwagę, że Goldstein w śledztwie rozpoznał Silbersteina.

Prok. wojskowy kap. Żegarac zgłasza wniosek o aresztowanie świadka z powodu fałszywych zeznań.

Po przemowach obrońców Seinfelda, Gumpricha i Heskiego i wymianie zdań z kap. Żegaracem, kierownik rozprawy dr Reut ogłasza uchwałę trybunału, odmawiającą żądaniu aresztowania świadka. Świadek odchodzi wolny.

Generał Naumann udziela obrońcy dr Heskiemu napomnienia za polemikę z oskarżycielem i wspomnienie w toku tejże cytatu z pisma humorystycznego, którym oskarżyciel może czuć się dotkniętym.

Świadek Zieliński Jan z Krakowa otrzymał legitymacyę od Crygi. Podobnie zeznał świadek Alfred Söhnel.

Świadek Jakób Rosenzweig, zegarmistrz z Krakowa, karany za nabycie fałszywej legitymacyi 10-miesięcznym aresztem, zeznaje, że kupił ją od niejakiego Jungerwirtha, a ten miał ją otrzymać od oskarżonego Silbersteina. Na dzisiejszej rozprawie cofnął świadek zarzut co do Silbersteina.

Kap. Żegarac: Niestety, Jungerwirth umarł i nie można go przesłuchać!

Oskarżony Silberstein wyraża wątpliwość, czy Jungerwirth istotnie umarł. (Wesołość).

Po pauzie zeznawał świadek Maks Kanner, agent handlowy z Krakowa. Z oskarżonym Rieserem, który go obciążył i w śledztwie i na rozprawie, nigdy nie miał nic do czynienia, w nabywaniu legitymacyi nie pośredniczył. Była to specyalność Riesera, który i przed wojną trudnił się »szwindlami« wojskowemi. W zeszłym roku widział świadek w Wiedniu oskarżonego Riesera, który tam żył »szeroko«, rozbijał się po teatrach, kawiarniach itd., jeździł samochodami.

Godzina 11'30, rozprawa trwa dalej.

Kronika.

Kraków, 24 października.

Zaopatrzenie Krakowa w ziemniaki. Skutkiem starań prezydyum miasta, by ludność zaopatrzyć w ziemniaki na zimę, namiestnictwo zarządziło przez Zakład wojenny dla obrotu zbożem dostawę ziemniaków dla Krakowa z okolicznych powiatów, a to: krakowskiego, podgórskiego, wielickiego, bocheńskiego, myślenickiego i limanowskiego.

Dostawa ziemniaków odbywać się będzie wagonami pod adresem gminy, a ich rozsprzedaż przeprowadzi miejskie Biuro aprowizacyjne w sposób, określony osobnym regulaminem.

Niezależnie od tego mieszkańcy mogą sprowadzać ziemniaki furmankami z powiatów sąsiednich, to jest: krakowskiego, podgórskiego, myślenickiego i wielickiego, o ile dostawiający zastosują się do V punktu wyżej wspomnianego regulaminu.

Również, podobnie, jak dotychczas, rolnicy z powyższych czterech powiatów mogą wysyłać ziemniaki wprost na targi krakowskie, przyczem zwraca się uwagę, że cena maksymalna ziemniaków, dozwolona przez namiestnictwo, wynosi 17 halerzy za 1 kilogram i przy kupnie publiczność winna tej ceny przestrzegać, a magistrat przez swoje organa targowe będzie surowo karał przekroczenie tego postanowienia.

Urzędy miejskie, wyznaczone do przyjmowania zamówień na ziemniaki, rozpoczną swoją czynność we środę, to jest dnia 25 b. m., w godzinach urzędowych.

Ochrona Krakowa od powodzi. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo zebrała się w sali posiedzeń magistratu po raz czwarty międzyministeryalna komisya dla ochrony miasta Krakowa od powodzi. W komisyi biorą udział: w zastępstwie ministerstwa handlu szef sekcyi Artur Herbst, oraz radca dworu Otto Schneller, w zastępstwie ministerstwa robót publicznych szef sekcyi inżynier Ernest Lauda, radca ministeryalny Józef Opolski, oraz st. radca Gustaw Hermann, w zastępstwie namiestnictwa st. radca budownictwa Wiktor Poźniak, oraz radca budownictwa Józef Hawliczek, w zastępstwie Wydziału krajowego radca budownictwa Adam Rożański, w zastępstwie komendy twierdzy dyrektor inżynieryi wojskowej pułkownik bar. Rohn, w zastępstwie ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych st. radca Jan Czerwiński, st. radca skarbu dr Mateusz Mączyński, st. komisarz budownictwa Karol Rykała i nadkomisarz Józef Skałka, w zastępstwie kierownictwa budowy regulacyi Wisły st. radca Ludwik Regiec, radca budownictwa Major Fächer, w zastępstwie gminy miasta Krakowa prezydent miasta dr Juliusz Leo, wiceprezydent Józef Sare, radca miejski Jan Peroś, st. radca budownictwa miejskiego Andrzej Kłeczek, jako doradca techniczny, oraz fizyk miejski dr Tomasz Janiszewski.

Przedmiotem obrad komisyi jest sprawa ochrony miasta od powodzi, budowy dróg wodnych, oraz mostów wiślanych w obrębie miasta Krakowa. — Obrady komisyi trwać będą przez cały dzisiejszy dzień.

Z targu krakowskiego. Na dzisiejszy targ dowóz produktów wiejskich był bardzo mały, nawet w stosunku do dotychczasowego. Znaczniejszą ilość przywieziono tylko kapusty i marchwi; ziemniaków nie było wcale, przezorniejsi naprózno usiłowali czynić zamówienia na nie u wieśniaków, którzy ich nie chcieli przyjmować wobec nowych ograniczeń w obrocie ziemniakami. Na targu owocowym były same prawie jabłka, gruszek niewiele, śliwek wcale. Drobiu przywieziono mało, sprzedawano także bity po cenach wygórowanych. Masła nie było wcale, sera sprzedawano trochę w śmiesznie małych osełkach. Tylko kwiatów coraz więcej wobec zbliżającego się dnia Zaduszek i zdobienia grobów, które w tym roku, wobec zakazu świateł, pamięć żywych choć kwiatami będzie się starała przystroić.

Muzeum handlu i wynalazków »Rekordeum« we Lwowie organizuje ekspozyturę w Krakowie. — Otwarcie jej ma być połączone z wystawą próbek aktualnych nowości towarowych i surogatów spożywczych, oraz dotyczących cenników, afiszów, artykułów reklamowych i t. d. Interesenci mogą stosowne okazy deponować w krakowskiem Biurze ogłoszeń, ulica Dunajewskiego l. 9, albo w zakładzie »Iris«, ulica Floryańska l. 49, wprost, albo przez pocztę. Udział w wystawie w razie wczesnych zgłoszeń bezpłatny. Spodziewane są także okazy z Królestwa Polskiego, do zbierania których uproszone zostało »Muzeum przemysłu ludowego« w Warszawie, ulica Tamka l. 1.

Z Królestwa Polskiego.

Odrzucony memoryał. „Dziennik Narodowy" donosi: Tow. rolnicze w Warszawie wystosowało do Naczelnej Komendy armii niemieckiej memoryał, w którym zażądało podwyższenia cen zboża i produktów rolniczych w gubernii siedleckiej do normy obowiązującej dla cen w generał-gubernatorstwie warszawskiem. W obszernych motywach memoryał starał się wykazać pokrzywdzenie na tym punkcie ziemiaństwa gub. siedleckiej, „zniszczony bardzo działaniami wojennemi".

Na pismo powyższe nadeszła odpowiedź z komendy grupy armii gen. Linsingena następująca:

„Na podanie, skierowane do Nacz. wodza na wschodzie, odpowiada się Centr. Tow. Rolniczemu, że niema żadnych podstaw do uwzględnienia wniosku zrównania cen na zboże w obszarze obsadzonym z cenami, jakie obowiązują w generał-gubernatorstwie warszawskiem. Ceny ustalone na zboże w gen.-gubernatorstwie warszawskiem są oparte na innych zasadach, niż w obszarze naczelnego wodza na wschodzie. Ceny tutejsze ustalone zostały po dokładnem rozważeniu kosztów wytwórczości, jak również wszelkich innych okoliczności, tak, że zmiana żadna nie może mieć miejsca.

Krytyka rozporządzeń zarządu Nacz. Wodza na wschodzie, zawarta w przedłożonym memoryale, jest ze wszystkich względów niestosowna i musi być bezwarunkowo odrzucona".

Za naczelną Komendę: Oberkwartirmeister. Podpis nieczytelny.

O estetyczny wygląd chat w Królestwie Polskiem. Z Opoczna donosi nam nasz korespondent: Obwód opoczyński zostaje pod zarządem c. k. władz austryackich i położony jest na pograniczu niemieckiej okupacyi Królestwa Polskiego. Zarządzenia władz okupacyjnych odnośnie do stosunków tutejszych są niezmiernie interesujące. Dotyczą one bowiem nietylko spraw natury administracyjnej i gospodarczej, ale sięgają w głąb drobiazgowych urządzeń domowych. Świeżo np. wydała tutejsza komenda charakterystyczne obwieszczenie w sprawie bielenia domów tak na wsi, jak i w mieście. W obwieszczeniu tem czytamy między innemi także uwagi, znamienne dla stosunków na wsi Królestwa: „Powszechną zwraca uwagę bardzo zaniedbany i ubogi wygląd wewnętrzny i zewnętrzny domów mieszkalnych tutejszych włościan, a nawet mieszczan w małych miasteczkach. Pomijając, że tak nieestetycznie wyglądające domy mieszkalne bardzo źle świadczą o zamiłowaniu mieszkańców do czystości i piękna, co też wpływa ujemnie na dobrą opinię o tutejszej ludności ze strony obcych, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, że nie bielone i nie tynkowane od dłuższego czasu ściany domów są siedliskiem wszelkiego rodzaju brudu, robactwa i zarazków, powodujących niebezpieczne choroby. Z tych więc względów c. k. komenda obwodowa wzywa wszystkich pp. wójtów i sołtysów, aby swym dobrym przykładem zachęcili i staraniami swemi nakłonili ludność do wybielenia i otynkowania swych domostw przynajmniej dwa razy do roku na wewnątrz, a raz do roku z zewnątrz, przez co nada się domom piękny wygląd z zewnątrz i przeprowadzi się tak konieczną dezynfekcyę wewnątrz chat, oraz przyczyni się do konserwacyi budynków. — Podpisano, Wiktor, pułkownik.

Z ruchu narodowego w Królestwie Polskiem. Z Końskich donosi nam nasz korespondent: W powiecie koneckim, do niedawna pod względem kulturalnym zupełnie apatycznym, wzmaga się coraz bardziej uświadomienie narodowe i polityczne. W tem przebudzeniu ogólnem bierze także udział wieś tutejsza. Obecnie odbywają się po wsiach zebrania i pogadanki, na których roztrząsane są najważniejsze zagadnienia narodowej polityki w chwili teraźniejszej i na przyszłość najbliższą. Nader podniosły przebieg miało zgromadzenie chłopskie we wsi Bączki, w którem wzięło udział z górą 150 najpoważniejszych gospodarzy miejscowych i z okolicznych wiosek. Referat o obecnej sytuacyi wypowiedział sierżant Legionów polskich p. Józef Berek, kładąc szczególny nacisk na potrzebę jak najszerszego uświadomienia wśród rzeszy chłopskiej, którą ważne w najbliższej przyszłości czekają w niepodległej Polsce zadania. Mowca przedstawił także doniosłość Legionów dla sprawy narodowej i stworzenie Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Rozwinęła się dyskusya bardzo ożywiona, w której brali udział sami włościanie. Żalono się na rząd rosyjski, że nie dbał o zakładanie szkół, wskutek czego na wsi polskiej dotąd bezbrzeżna panuje ciemnota i rzesza ludowa nie jest świadoma w swej większości swoich praw i obowiązków względem ojczyzny. Dyskusya świadczyła, że wywody prelegenta trafiły do serca słuchaczy, którzy przez usta sołtysa dali wyraz swemu zadowoleniu, dziękując mowcy za jego wywody.

Podobne zebrania włościańskie odbyły się także w Dobromierzu i Łapczynej Woli, gdzie jednomyślnie po referacie p. Berka opowiedziano się za utworzeniem samodzielnego państwa polskiego i zapewnieniem ludowi należytych praw w przyszłej Polsce.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We wtorek, dnia 24 b. m.: »Faun« E. Knoblaucha; występ gościnny p. Jerzego Leszczyńskiego.

We środę, dnia 25 b. m.: »Jesienny ptak« H. Bataille'a.

We czwartek, dnia 26 b. m.: »Faun« E. Knoblaucha; występ p. Jerzego Leszczyńskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We wtorek, dnia 24 b. m.: »Wicek i Wacek«, komedya Z. Przybylskiego.

We środę, dnia 25 b. m.: »Domek trzech dziewcząt«, operetka H. Bertégo.

We czwartek, dnia 26 b. m.: »Dwaj malcy«, sztuka P. Decourcelle.

Zmarli:

Ludwik Klemensiewicz, em. radca sądu krajowego wyższego, adwokat krajowy, umarł wczoraj w Krakowie w 67 roku życia. Znany w Krakowie z licznych zalet swojego charakteru, ceniony był dla prawości swojej i pracowitości zawodowej. Ś. p. Ludwik Klemensiewicz osierocił dwie córki: Stefanię Jaworską i Maryanową Jodnowską, oraz syna Romana, pozostającego w niewoli rosyjskiej. — Pogrzeb odbędzie się we środę o godzinie 3 po południu z domu przy ulicy Łobzowskiej l. 4.

†

Jako w pierwszą rocznicę śmierci

za duszę ś. p.

Wincentego Stanisława Malickiego

znanego obywatela m. Krakowa, przemysłowca, dyrektora spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek i t. d. odprawionem zostanie

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

dnia 25 b. m., to jest jutro, o godzinie 9 rano u OO. Franciszkanów w kaplicy Męki Pańskiej.

Kwatera w galicyjskim zamku.

Korespondent »Kuryera Poznańskiego« z frontu galicyjskiego podaje następujące interesujące szczegóły z pobytu w jednej z magnackich rezydencyj Galicyi wschodniej:

Siedziba sztabu naszego mieści się w kilkunastu dolnych komnatach wspaniałego niegdyś zamku, podczas kiedy górne piętra już w czasie ostatniej inwazyi rosyjskiej uległy zniszczeniu. Także część gospodarskich budynków i przepyszny park noszą ślady dawniejszych walk. Właściciel zamku, pan na B...cach, uciekł pewnie na inny ze swoich licznych zamków, pozostały po nim tylko wspomnienia lepszych czasów. Bogate meble straciły dużo z dawniejszego świetnego wyglądu, bez względu na garnitur służą dla dekoracyj wojskowych kancelaryj. W naszej pracowni stoi kilka atłasem wybijanych fotelików z francuskiego saloniku, olbrzymi »clubsessel« z biblioteki, kosze z werandy. — W górnych piętrach są jeszcze szczątki porozrzucanej biblioteki, książki tułają się po całym domu. Dzieła o Indyach, Sienkiewicza, książkę Askenazego o Poniatowskim zastałem na jednym ze stolików w naszym korytarzu. W jednej z książek masę listów familijnych. Listy córki do rodziców, bawiących w podróży po Egipcie. Wrażenia z karnawału we Lwowie z przyjęcia u książąt Jabłonowskich, z życia gwarnego stolicy. Listy francuskie polskich guwernantek ze sprawozdaniem o dzieciach. Wszystko tchnie wielkopańską rezydencyą ze szczęśliwych przedwojennych czasów. Dziś całe dobra tworzą ruinę, nie wiem nawet, czy kto niemi zawiaduje.

Wspaniałe gobeliny pokrywają dziury w parkiecie. Kilka granatów rozbiło fasadę górną w greckim stylu. Baszty noszą ślady kul armatnich. Ocalał piękny fortepian Bechsteina w zniszczonym kompletnie salonie, na którym wygrywa czasem jeden z telefonistów. Wyżej w pokojach bez okien chaos z mebli, obrazów, cegieł. Tylko parter i suteryny ocalały. W zburzonych także budynkach gospodarskich z zaciekawieniem przewertowałem książki gospodarcze, prowadzone od lat w wielkim porządku. Dochody z pańskiego browaru, cegielni, lasów, polowań, folwarków.

Dziś wszystkie zapiski te leżą na deszczu. Z balkonu cudny widok na Karpaty. Cały zamek leży na wierzchu góry, panującej nad całą okolicą i należącem do posiadłości miasteczkiem. Do tej chwili nie wiem nawet, jak się właściciel nazywa, wiem tylko, że wiele podróżował, dawał na klasztory i zalicza się do hrabiów polskich. Są tu więc pamiątki polskie, na które nieznający naszej historyi i języka nie spojrzy. Ja z ogromnem zaciekawieniem patrzę na wszystko. Pewna hrabianka Maniusia nie przypuszczała nigdy, że zmiłuje się nad jej listami i zwierzeniami rodak i spali je. Pracy mam tu niemało, w wolnych godzinach jednak przechadzam się po pięknym, rozległym parku, szperam wśród resztek gruzów i codzień nowe zbieram wrażenia.

W barakach choceńskich.

W »Kuryerze Lwowskim« znajdujemy odpis memoryału, przedłożonego ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu w sprawie położenia uchodźców w barakach Chocenia. Z memoryału tego przytaczamy następujące szczegóły:

»Dzieci nasze, które dla każdego narodu stanowią przedmiot największej opieki, marnie giną, jak muchy przed zimą. W roku 1915 przy przeciętnem zaludnieniu 15.000 ludzi, umarło 1.227 osób, z czego 900 dzieci. W 1916 roku w czterech miesiącach, to jest: w styczniu, lutym, marcu i kwietniu, przy przeciętnem zaludnieniu 9.000 ludzi, umarło 1.410 osób, z tego 1.078 dzieci, zaś do 24 września b. r. umarło 2.083 osób, z tego 1.303 dzieci.

»Jakież są przyczyny tej kolosalnej różnicy w śmiertelności? Otóż począwszy od stycznia do kwietnia b. r. wywożono ewakuowanych ze wschodnich powiatów i umieszczono ich na Morawach w Węgierskiem Hradyszczu i Morawskiej Trzebowie dla odbycia kwarantanny. W Węgierskiem Hradyszczu umieszczono ich w cegielniach, gdzie ludzie cierpieli dotkliwe zimno, w Morawskiej Trzebowie zaś wprowadzono ludzi do stajen dworskich i tam wprost na gnoju, bez światła, w powietrzu, przesyconem stęchlizną, przebywali 21-dniową kwarantannę.

To samo, ba, nawet ludzi obozujących pod gołem niebem, widziałem 14 lipca b. r. Po odbyciu takiej kwarantanny odsyłano ludzi do baraków choceńskich, gdzie powtórnie zamykano ich w barakach izolowanych dla odbycia kwarantanny. W barakach choceńskich, zamknięci na kwarantannie, cierpieli zimno, spali częstokroć na gołej podłodze bez sienników, szli często do kąpieli, w której bardzo wiele osób się zaziębiało, tak, że po każdej kąpieli wiele osób chorowało.

Ogólne położenie w barakach jest nader przykre, bo wikt zupełnie jest postny, wskutek tego osłabienie ogromne. O osłabieniu wskutek głodu świadczy fakt, jaki zaszedł w dobrach Kińskiego na Morawach. W czasie tegorocznych żniw zjechał do baraków choceńskich z biura pośrednictwa pracy urzędnik, celem najęcia ludzi do dworów na Morawy. Po podpisaniu kontraktów, wysłał ten pan znaczną ilość ludzi do dworu Kińskiego. Gdy ci ludzie wyszli do robót polnych, wśród pracy padali z omdlenia i to kilka razy dziennie. Przywołany lekarz stwierdził, że u robotników jest ogromne wycieńczenie organizmu. Dzisiaj, gdy już dłuższy czas są w ruchu i odżywiają się należycie, są robotnikami, dla których pan nie ma słów uznania.

Baraki tutejsze są ciemne, a nadto wielkie skupienie mieszkańców w każdym baraku sprzyja rozszerzaniu się chorób, udzielających się n. p. chorobie oczu, odrze i t. p. Większość baraków jest nienależycie zaopatrzona, przez co dotkliwie zimno daje się odczuwać, bo szparami wiatr przewiewa«.

Telegramy z ostatniej chwili.

Izba panów w sprawie stosunków parlamentarnych.

Wiedeń, 24 października.

Liczni członkowie Izby panów, zwłaszcza przedstawiciele arystokracyi, zgromadzili się u ks. Fürstenberga na konferencyę. Na wniosek **hr. Sylwestra postanowiono domagać się natychmiastowego zwołania delegacyj.** Wypowiedziano także życzenie, ażeby nowy prezydent gabinetu poczynił natychmiast **przygotowania do zwołania Izby posłów.** Rezolucyę w tej sprawie wręczono dr Sylwestrowi, prezydentowi Izby.

O zwołanie parlamentu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 października.

Dzienniki zamieszczają sprawozdania o przebiegu wczorajszych narad członków parlamentu, wskazujące, że **wszyscy członkowie Izby posłów oświadczyli się za zwołaniem parlamentu**, przyczem większość z zastrzeżeniem, że reforma porządku obrad zapewni spokojny i pożyteczny przebieg pracy Izby. Niektórzy posłowie żądali jako warunku zwołania parlamentu konieczności usunięcia problemów narodowościowych, powściągliwości w zakresie kwestyi konstytucyjnych i nawet w kwestyi nietykalności poselskiej. Podczas gdy niektórzy posłowie przemawiali za zwołaniem także delegacyi, inni posłowie występowali stanowczo przeciw temu.

Dr Biliński wskazał na oba tegoroczne oświadczenia Koła polskiego co do zwołania parlamentu i delegacyi, już dla tego, aby mieć trybunę dla życzeń i zażaleń. Już po samem zwołaniu parlamentu spodziewa się on np. osłabienia praktyk cenzury. Akcya Izby panów jest bez wątpienia godną podzięki, ale istnieją przeciw niej rzeczowe zarzuty. Niezależnie bowiem od spornej interpretacyi ustawy o delegacyach, delegacya z r. 1913 nie odpowiada już więcej strukturze Koła polskiego, a to od czasu przystąpienia socyalnych demokratów, którzy również słusznie żądają zastępstwa w delegacyach. Także było starym zwyczajem, że prezes Koła polskiego był członkiem delegacyi, a który to wypadek obecnie nie zachodzi. Dlatego nie może się mowca przyłączyć do akcyi Izby panów.

Memorandum dr Grossa nie zawiera właściwie nic innego, jak powody przeciw zwołaniu parlamentu. Natychmiastowym wyborom do delegacyi przez parlament nic nie stoi na przeszkodzie, dlaczego więc szukać drogi okrężnej zamiast prostej. Mowca oświadcza się **za najszybszem zwołaniem parlamentu.**

Zastępcy Izby panów, którzy byli obecni na zebraniu zastępców Izby posłów, określili stanowisko Izby panów, która, jak wiadomo, jest tylko za zwołaniem delegacyi. Hr. Clam Martinic stwierdził z żalem, że Izba posłów wprost przeciwne zajęła stanowisko od Izby panów, która doszła do przekonania, że **zwołanie Rady państwa jest obecnie niemożliwe i że dla tego proponuje się zwołanie delegacyi jako surogatu.** Występując przeciw możliwej ewentualności zwołania delegacyi, ponosi się olbrzymią odpowiedzialność, jeżeli zwołanie parlamentu okaże się niemożliwem.

Prezydent Sylwester, który w zakończeniu wyraził zdumienie, że będzie miał sposobność rezultaty tej narady zastępować w odpowiedniem miejscu, zamknął konferencyę życzeniem szybkiego zobaczenia się znowu.

Zachowanie się Adlera.

Wiedeń, 24 października.

Dr Fryderyk Adler zachowuje się w celi więziennej zupełnie spokojnie i spożywa bez protestu wikt więzienny. Podczas dotychczasowych przesłuchań był równie spokojny.

Wojna.

Zajęcie Konstanzy.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 24 października.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

Constanzę zajęły **wojska bułgarskie i bataliony niemieckie**, które wczoraj wkroczyły do miasta.

Dnia 19 bm. **wysunięte fortyfikacye na linii Rasowa—Cobadinu—Tuzla zostały przez wojska sprzymierzone zdobyte, poczem nastąpiło wdarcie się do głównych stanowisk rumuńskich i zdobycie Tuzli.**

Constanza padła dnia 22 bm.

Obecnie armia rosyjsko-rumuńska straciła najważniejsze linie komunikacyjne na wschodniej części swojego frontu.

Pościg za nieprzyjacielem jest w pełnym toku, nie można więc było dotąd oszacować zdobyczy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 24 października.

Biuro Wolffa donosi: Ze zdobyciem Konstanzy wojska sprzymierzone pod Mackensenem **zadały Rumunii najcięższe dotychczas uderzenie w całej wyprawie** i przecięły nerw życiowy między Rumunią a Konstanzą. **Utracone zostało główne połączenie z Rosyą przez morze Czarne,** co dla prowadzenia wojny przez Rumunię musi mieć daleko idące następstwa. Ale zupełnie niezależnie od wpływu na całokształt działań wojennych Rumunii, **utrata Konstanzy ma rozstrzygające znaczenie dla militarnego położenia w Dobrudży.** Linia kolejowa Konstanza—Czernawoda jest już szybko w rękach sprzymierzonych, przez co szybkie przesuwanie wojska i artyleryi na szczególnie zagrożone punkta frontu w Dobrudży stało się niemożliwem. Jak oskrzydlenie Hermansztadu i awantura siedmiogrodzka Rumunii przemieniła się w szybką zupełną klęskę, tak samo zdobycie Konstanzy i przerwanie linii kolejowej oznacza rozstrzygający cios na terenie wojny w Dobrudży. **Planowane przez Rumunów i Rosyan uderzenie przez Dobrudżę na Bułgaryę i na połączenie Sofia—Konstantynopol, zostało udaremnione.**

„Zmierzch bałkański".

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 24 października.

„Fremden-Blatt" donosi z Berlina:

„Berliner Lokal-Anzeiger" w artykule p. t. „Zmierzch bałkański" pisze pomiędzy innemi:

Wypadki wojenne na Bałkanie z ostatnich czasów okazują **coraz bardziej prawdopodobieństwo, że po Belgii, Serbii i Czarnogórze przyjdzie kolej na Rumunię.**

Dzienniki francuskie, angielskie i włoskie ogłaszają artykuły, które mają ugłaskać opinię publiczną. Atoli „Birżewyja Wiedomosti" przyniosły artykuł pułkownika Szumskiego, który **pesymistycznie ocenia sytuacyę** i podnosi, że **wojska rumuńskie potrzebują stanowczo bezpośredniej pomocy** przeciwko armii Falkenhayna.

Obecnie Transylwania jest ogniskiem wszystkich walk. Jeżeli padnie Rumunia — powiada Szumski — to nieprzyjaciel może zmusić Rosyan do zwinięcia frontu, jeżeli padnie Rosya to wszyscy jej sprzymierzeńcy nie ujdą pogromu.

Rozwiązanie związku rezerwistów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 24 października.

„Journal" donosi z Aten: **Rząd grecki przyjął formalne zobowiązanie rozwiązania związków rezerwistów, oraz zezwolił na rozpuszczenie natychmiast wszystkich od 33 do 40 roku, a rocznika 1914 w dniu 15 listopada.** Rocznik 1916 nie będzie powołany.

Wandalizm Rumunów.

Budapeszt, 24 października.

»Az Est« donosi z wojennej kwatery prasowej, że Rumuni poczynili w komitacie Csik-Szereda straszliwe spustoszenia, a zwłaszcza w mieście tej samej nazwy. Z początku wojska rumuńskie, któremi dowodził generał Presan, zachowywały się przyzwoicie, później atoli zastąpił go w dowództwie inny generał, **który zezwolił żołnierzom na rabunek.** To też żołnierze rabowali co tylko wpadło im w ręce, czego zaś zabrać nie mogli, niszczyli.

Ks. Bülow w Lugano.

Zurych, 24 października.

»Neue Züricher Nachrichten« donoszą:

Ks. Bülow przybędzie w tych dniach do Lugano na dłuższy pobyt.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski